MŁODY NARODOWIEC

„ARTSTUDIO"

Nr. 8.	BIELSKO-BIAŁA, SIERPIEŃ 1929.	Rok I.
Należność pocztowa opłacona ryczałtem	**Redakcja i Administracja: Bielsko, ul. Blichowa 40. Telefon 2912.**	Warunki prenumeraty i ceny ogłoszeń na ostatniej stronie

„Traktat wersalski przeprowadzając zasadę Państwa narodowego, byłby jej jaskrawie zaprzeczył, gdyby Pomorze, ta ziemia rdzennie polska, tak do swej polskości przywiązana, która w jej obronie tyle zniosła, gdyby ta ziemia pozostała poza granicami państwa polskiego. To też pomimo silnych ataków na nasze niewzruszone prawa, pomimo intryg i wybiegów przeciw nam zwróconych, granica traktatowa objęła Pomorze, niestety bez ziemi Złotowskiej, która tak gorąco czuje się częścią Polski i tak samo się upominała o swoje prawa.

My, pomorzanie, mamy świadomość, że odbudowanie państwa polskiego, nie jest powrotem do czasów niezamąconego spokoju, jakie panowały na naszej ziemi przed rozbiorem. Wiemy, że żadna ziemia polska nie jest przedmiotem takiej zazdrości, takiej pożądliwości wrogów, jak nasze Pomorze. I chcemy, żeby cała Polska wiedziała, że rozumiemy swą rolę dzisiejszą, jako służbę Polsce wielkiej, zjednoczonej, o morze Bałtyckie opartej.

Mamy pełne poczucie ważności naszego posterunku i odpowiedzialności, która na nas spada, i Polska może być pewna, że jej wierni synowie pomorscy w obronie swego posterunku każdej chwili gotowi są życie oddać. Bo jak dla Polski nie ma wielkiej państwowej i narodowej przyszłości bez Bałtyku i bez Pomorza, dla Pomorza nie ma **życia za Polską**".

Ks. Bolt
b. senator

Dziesięciolecie traktatu wersalskiego.

1919 — 28 czerwca — 1929.

Traktat wersalski, podpisany dnia 28 czerwca 1919 r., jest aktem międzynarodowym, przywracającym Polsce jej niepodległość państwową i określającym zachodnie granice naszego państwa. Aby rezultat ten mógł być osiągnięty, aby cały prawie zabór pruski mógł być zpowrotem oddany pod zwierzchnictwo państwa polskiego, dwa istotne warunki były do spełnienia. Po pierwsze musiały być Niemcy pobite na głowę przez państwa z niemi wojujące, gdyż tylko zwyciężonych można było zmusić do oddania zrabowanych w XVIII wieku ziem polskich. Po drugie Polska musiała podczas wojny światowej wystąpić orężnie przeciwko Niemcom, gdyż to stawiało ją w rzędzie państw sprzymierzonych i dawało jej tytuł i prawo do uczestniczenia w korzyściach zwycięstwa.

Jeśli do spełnienia pierwszego warunku, tj. do pokonania Niemiec, Polska, pozbawiona własnego państwa i gotowej armji, tylko w słabej stosunkowo mierze przyczynić się mogła, to wykonanie drugiego warunku, choć niewątpliwie trudnego, nie wykraczało poza jej możliwości. Komitet Narodowy Polski w Paryżu, który oświadczył się stanowczo po stronie koalicji antyniemieckiej, możliwość tę zrealizował. Wprawdzie na wschodzie próby stworzenia wielkiej armji polskiej w chwili rozpadania się frontu rosyjskiego zostały fatalnie zmarnowane ale i tam nad Dnieprem, w bitwie Kaniowskiej korpus polski stoczył krwawą walkę z Niemcami. Na zachodzie, we Francji, Komitet Narodowy stworzył armję polską, dobrze wyćwiczoną i okrytą, która miała szczęście pod własnemi sztandarami u boku wojsk sprzymierzonych potykać się ze wspólnym wrogiem i przelewać krew za Ojczyznę. Dzięki tej armji Polska stała się wojenną sojuszniczką mocarstw sprzymierzonych, a Komitet Narodowy Polski, uznany za oficjalne przedstawicielstwo Polski, uzyskał prawo do uczestnictwa w obradach kongresu pokojowego i do podpisania warunków pokoju z Niemcami i ich sojusznikami.

Z różnych umów międzynarodowych, które się złożyły na powstanie państwa polskiego w dzisiejszych jego granicach za najważniejszą uznać musimy traktat wersalski. Nietylko dlatego, że był on pierwszym z kolei i że przywracał nam niepodległość państwową. Jakaś niepodległa Polska mogła była powstać nawet w razie wygranej Niemiec, a w każdym razie przy niezdecydowanym wyniku wojny. Przecież wszechniemiecki plan urządzenia świata po uzyskaniu zwycięstwa w wywołanej wojnie przewidywał utworzenie niby-to niezawisłej Polski, związanej unjami celnemi i wojskowemi sojuszami z imperjum niemieckiem.

Naturalnie do takiej Polski nie miały wchodzić ziemie zaboru pruskiego, a i ten zabór powiększyć się miał przez wcielenie do Prus znacznej części b. Królestwa Polskiego. Istotne znaczenie traktatu wersalskiego dla nas leży w tem, że Polska odebrawszy, choć nie w pełnym składzie Wielkopolskę, G. Śląsk i Pomorze z własnem wybrzeżem morskiem, uzyskała podstawę do stworzenia wielkiego i naprawdę niepodległego państwa. Bez tych zachodnich starych ziem piastowskich, bez oparcia się o Bałtyk, bez posiadania całego biegu Wisły aż do jej ujścia, Polska nie jest w stanie się ostać ani dojść do należytego jej mocarstwowego stanowiska. To też traktat wersalski jest prawnym fundamentem nasze-

go bytu i rozwoju. Z tego punktu widzenia należy oceniać politykę Komitetu Narodowego Polskiego, opierającą plan odbudowania państwa polskiego na klęsce wojennej Niemiec.

Wiele z różnych stron podniesiono zarzutów przeciwko postanowieniom traktatu wersalskiego. Za niewątpliwie słuszny musimy uznać ten zarzut, iż traktat pokojowy z Niemcami nie wyzyskał należycie zwycięstwa odniesionego kosztem tylu krwawych i niekrwawych ofiar i że nie ustanowił trwałych i rzeczowych gwarancyj światowego pokoju. Liga Narodów, stworzona postanowieniami tego traktatu, nie jest i nie może być dostateczną rękojmią zapobiegającą próbom niemieckiego odwetu. Różne niedociągnięcia i niedomówienia, jakie znajdujemy w traktacie wersalskim, postawienie wielu kwestyj w stanie wątpliwym i spornym ośmielają Niemcy do sabotowania zwycięstwa i podważania dzieła pokoju.

Z naszego punktu widzenia mielibyśmy też prawo skrytykowania pewnych postanowień traktatu wersalskiego. Nie wszystkie słuszne nasze żądania zostały tam uwzględnione. Gdańsk nie został włączony do naszego terytorjum państwowego, stworzono z niego wolne miasto, a Berlin czyni ciągle usiłowania, aby je na niepodległe państewko przekształcić. Narzucono nam cały szereg zawodnych plebiscytów — na Mazurach pruskich, w Warmij, na Górnym Śląsku, zamiast te ziemie poprostu przyłączyć do Polski. Prus Wschodnich nie odłączono od państwa niemieckiego i stworzono przez to źródło bardzo poważnych i niebezpiecznych dla pokoju światowego komplikacyj.

Wszystkie te braki i niedociągnięcia, które mamy do zawdzięczenia intrygom jawnych i ukrytych czynników międzynarodowych, nie chcących dopuścić do utrwalenia wielkiego i silnego państwa polskiego, stwarzać będą przez długi jeszcze czas poważne trudności dla naszej polityki zagranicznej i wewnętrznej. To jednak, cośmy dzięki mądrej polityce Dmowskiego i jego współpracowników w Komitecie Narodowym Polskim uzyskali w traktacie wersalskim, daje Polsce możność skutecznego przezwyciężenia tych trudności. Odebranie ziem zaboru pruskiego, oparcie się o Bałtyk, to jest kamień węgielny budowy terytorjalnej wielkiego państwa polskiego.

Tej podstawy, którą nam przyznał traktat wersalski, a którą dziś dzierżymy z mocy własnego prawa, z tytułu udzielności i zwierzchnictwa, nie wolno nam w niczem umniejszyć ani osłabić. Przeciwnie. Podstawa ta powinna być umocniona i rozwinięta, a zamachy i intrygi naszych wrogów muszą być unicestwione. Takie nas czeka zadanie. Jeśli je sumiennie i należycie spełnimy, damy dowód, żeśmy zwycięstwa, odniesionego przed dziesięciu laty w Wersalu, nie zmarnowali, lecz je skutecznie dla przyszłości naszej Ojczyzny wyzyskiwali.

To będzie najlepszym hołdem dla tych, którzy naród nasz wówczas prowadzili do zwycięskiej walki o odbudowanie wielkiego i silnego państwa polskiego.

Joachim Bartoszewicz.

Punkt Trzynasty Wilsona.

„Powinno być ustanowione niepodległe Państwo Polskie, które winno obejmować ziemie zamieszkałe, przez bezsprzecznie polską ludność, mieć zapewniony wolny i bezpieczny dostęp do morza, a którego niezawisłość polityczna, gospodarcza, oraz całość terytorjalna winna być zagwarantowana paktem międzynarodowym".

Ks. Arcybiskup Teodorowicz
o Romanie Dmowskim i I. Paderewskim.

Niżej przytaczamy wyjątek z kazania Ks. Arcyb. Teodorowicza wygłoszonego w dn. 28. VI. w Poznaniu.

„Lecz chociażbym, nie wiem jak, rad przemilczał imiona wypisane na długiej liście zasłużonych, to jednak nie uda mi się za nic uniknąć wymienienia tych postaci, których podpisy widnieją na historycznym pakcie wersalskim. Są to dwa nazwiska mężów, wzajem się splatające w wielkich usługach dla Ojczyzny.

Pierwszy z nich to ten, który dawne przepowiednie wieszczów o wskrzeszeniu niepodzielnej Polski przelał i przetopił jeszcze przed wojną w potężną i wielką koncepcję historyczną



Podpisanie traktatu w Wersalu dnia 28 czerwca 1919 r. w imieniu Polski przez Romana Dmowskiego i Ignącego Paderewskiego.

i polityczną. I wytrwał w niej do końca, żadnymi wypadkami tej wojny niezachwiany i przez żadne burze wojenne nieporuszony. On to odegrał rolę przemożną w układach wersalskich z chwilą, gdy Wilson wyniósł sprawę Polski, jej wskrzeszenie na czoło postulatów wojny narodów. Wówczas to przy stole narad jawi się mąż, który wśród gąszczów uprzedzeń toruje wielkiej idei polskiej drogę, broni ją przed ignoracją chwiejnych, umie przekonać, targujących się o małe szczegóły, postawi przed nimi obraz całego problemu sprawy polskiej, niechętnym umie swe myśli narzucić i wywiera taki na tok dyskusji i obrad wpływ, iż prawdziwie słowem swem i głową wyrębuje granice Polski.

Ci, którzy najbardziej byli dotknięci paktem wersalskim, niepowolnie oddają hołd zasługom tego Polaka, gdy w swych pismach na niego wskazują, jako na tego, który Niemcom w układach wersalskich szczególnie w wyniesieniu sprawy polskiej zaszkodził.

Dlatego po takim wyznaniu ze strony wroga nie potrzebujemy chyba zbytnio obawiać się o to, byśmy snać zasług tego męża nie przecenili. Wiekopomną zasługą w sprawie powstania Polski ma też drugi Polak, który choć zdala od Ojczyzny żyje zawsze w sercu żywym płomieniem miłości do Ojczyzny i narodu swego płonie. On to, w chwili przełomowej i wielkiej wojny umie poruszyć i zapalić dla polskiej sprawy umysł i serce swojego szlachetnego przyjaciela a przemożnego w tej wojnie orędownika—Wilsona.

Kiedy przed rokiem na oficjalnym obiedzie u prezydenta francuskiego w Paryżu kardynał polski zwrócił się z toastem dziękczynnym do generała Focha za jego zasługi w sprawie Polski, wówczas ten mąż równie wielki wojennym genjuszem jak i skromnością tak odpowiedział: „Nie nam to należy się podzięka, a więc ni mnie ni Francji, za wyniesienie sprawy Polski. Jakkolwiek Polsce tak bardzo oddani, nie śmielibyśmy, ani nie moglibyśmy nawet pierwsi ją przed forum narodów postawić, gdyż hamował nas w tem nasz sojusznik—Rosja.

Nie nam, ale tylko Wilsonowi zawdzięcza Polska wyniesienie swej sprawy nieodzownego postulatu pokoju". Wilsona zaś pozyskał dla Polsk i dla jej idei wielki nasz rodak, a jego przyjaciel, który go umiał o słuszności sprawy Polski przekonać i dla niej serce i umysł jego porwać i prawdziwie podbić. I znowu przez usta tak miarodajne i choć sercem tak nam bliskie, a jednak obce, składam hołd uznania i wdzięczności temu Polakowi.

...„Inni chcą zbawić ojczyznę ideą i hasłem bezwzględnej równości — jakgdyby ludzkie dusze i umysły z pod jednego w mennicy wychodziły stempla. A przecież dobrze jest paproci w cieniu olbrzymiego dębu, a masztowe drzewo chyba nie wesprze się na wiotkich gałęziach rokiciny; — więc nie bezwzględna równość, ale harmonijna spójność celów i zadań o szczęściu i rozwoju narodów stanowi"...

Juljan Nowakowski.

Na kongresie wersalskim.

„Jeżeli, które państwo miało pozycję dopuszczonego z łaski mocarstw na Konferencję Pokojową, to miała ją przedewszystkiem Polska. Taka pozycja nie jest mocna i nie upoważnia do przemawiania tonem stanowczym. Trzeba było wielkiego taktu, wielkiej powściągłości i ostrożności, żeby się nie narażać na przypominanie, co Polacy robili podczas wojny, a może i na złośliwą uwagę iż powinniśmy być zadowoleni, że nie traktują nas jako zwyciężonych. W tych warunkach żądać swego zbyt kategorycznie było rzeczą niebezpieczną.

Cała siła pozycji polskiej polegała na znaczeniu Polski dla przyszłości Europy, dla przyszłego pokoju — i do tego tylko można było apelować. Ale to nie wszyscy z tych, co decydowali o losach świata, należycie rozumieli i nie wszyscy chcieli rozumieć.

Ba, gdyby nie było legjonów, Rady Stanu, Rady Regencyjnej i jej rządu, armji Królestwa Polskiego i t. d. gdybyśmy mieli podczas wojny rząd narodowy na Zachodzie, gdyby armja nasza po stronie sprzymierzeńców była jednym dobrowolnym czynem zbrojnym Polaków, gdybyśmy na tej podstawie mogli byli wchodzić w umowy, dawać w imieniu całej Polski zobowiązania i otrzymać je od mocarstw — inaczejbyśmy pewnie, ja i Paderewski, w Paryżu przemawiali. Ale w polityce nigdy nie powinno się mówić „gdyby"...

Z tej naszej słabej pozycji na Konferencji Pokojowej znakomicie sobie zdawał sprawę Lloyd George, i gdy mu brakowało innych argumentów, umiał przypomnieć, że Polacy podczas wojny walczyli raczej przeciw sprzymierzonym, że zatem nie zasługują tak dalece, ażeby się z ich żądaniami liczyć. Jeżeli niektórzy nasi „aktywiści" mieli dobre stosunki z otoczeniem Lloyd George'a, to prawdopodobnie dlatego, że ich obóz zasłużył się ułatwiając premjerowi angielskiemu jego zadanie w sprawie polskiej na Konferencji.

W okresie istnienia Rady Pięciu Lloyd George systematycznie dążył do tego, żeby z delegacją polską jak najmniej rozmawiano, jak najmniej pytano o jej zdanie, żeby jej wprost dyktowano warunki pokoju w sprawach polskich, tak, jak się je dyktuje zwyciężonym.

W tych warunkach położenie nasze na Konferencji stawało się z dnia na dzień niebezpieczniejszem, i radzi byliśmy, że się zbliża moment podpisania traktatu, który położy kres zwycięskiemu pochodowi premjera angielskiego i jego zdobyczom na rzecz Niemców".

Roman Dmowski.
„Polityka Polska".

Ta Polska...

Ta Polska, która dzisiaj w duszy młodych żywie
nie ma korony z ciernia, ani aureoli
Jest, jako cichy oracz, płużący cierpliwie
pierwsze skiby od wieków nieoranej roli.

Nad tą Polską, co dzisiaj w duszy młodych rośnie,
nie grają wielkie dzwony, nie szumią sztandary,

A świętem, obchodzonem najbardziej radośnie
jest najświętszy dzień czynu, powszedni i szary

Ta Polska, która dzisiaj serca nam rozpiera,
poza Bałtyk, nad Tatry orle oczy zwraca:
Wieść o niej w świat daleki poniesie bandera
i rąk naszych, dusz naszych niestrudzona praca.

Ta Polska, — srebrnym świtem w duszy młodych wstaje
na walkę z wielkim wrogiem: z mrokiem i ciemnotą.
Aż kiedyś zejdzie zorzą promienną i złotą
Nad całym naszym krajem — i nad wszystkie kraje.

Janina Krolińska.

Lwów.

Ogólnonarodowy obchód
dziesięciolecia traktatu wersalskiego.

W dn. 28 czerwca b.r. odbył się w Poznaniu inponujący obchód Traktatu Wersalskiego, zorganizowany przez ogólnonarodowy Komitet Obchodu.

Obchód zaczął się od uroczystego nabożeństwa w kościele farnym w którym wzięły udział tysiączne tłumy i członkowie b. Komitetu Narodowego w Paryżu. Po odprawieniu pontyfikalnej Mszy Św. odprawionej przez ks. Biskupa Dymka, wygłosił porywające kazanie złotousty kaznodzieja ks. Arcybiskup Teodorowicz.

Sam obchód odbył się w sali Huggera. Po zajęciu miejsc na podjum przez członków b. Komitetu Narodowego i członków Komitetu obchodu przemówił prezes Adolf Bniński a następnie cały szereg wybitnych mówców jak prof. Dr. K. Tymieniecki, poseł prof. St. Stroński, Roman Dmowski, ks. Bolt z Poznania, Józef Dreyza ze Śląska, Aleksander Zwierzyński z Wileńszczyzny, Witold Czartoryski z Galicji Wschodniej oraz w imieniu Młodych O.W.P. p. Tadeusz Bielecki, którego mowę w całości przytaczamy:

„Przemawiam w imieniu pokolenia uprzywilijowanego, pierwszego pokolenia, które weszło w życie we własnem już państwie. Myśmy w latach chłopięcych poznali niewolę, tyle żeby ją pamiętać; w dobie tragicznego zmagania się potęg światowych, z której wyszła zjednoczona, niepodległa Ojczyzna dorastaliśmy: z biciem serca śledziliśmy losy wojny i walki politycznej podczas wojny; prawie jednocześnie z maturą dostaliśmy traktat wersalski.

Weszliśmy w życie wolni od tej zmory, która przygniatała pierś każdego Polaka poprzednich pokoleń ,wolni świeżo odzyskaną przez naród wolnością, z poczuciem, że nic nam nie stoi na drodze do pracy dla Ojczyzny, do tej pracy gotowi i pełni zapału. A choć brak nam było poczucia, żeśmy wolną Polskę własną krwią wywalczyli, bo tego warunki dziejowe naszemu narodowi nie dały i wmawiać to w siebie byłoby dziecińsiwem, to jednak byliśmy dumni, że Polska w tej wielkiej chwili dziejowej nie zmarnowała pomyślnych dla niej warunków, że jej stronnicy czujnie i mocną dłonią pokierowali jej polityką i doprowadzili do wielkiego, dla wielu nieoczekiwanego zwycięstwa naszej sprawy.

Z tą dumą, mając przed oczyma przyświecający nam ich przyklad, rozpoczęliśmy swoje życie i swoją pracę.

Otrzymawszy, dzięki niezmordowanej a mądrej pracy i wytężonej walce naszych poprzedników zjednoczenie i niepodległość Ojczyzny, zrozumieliśmy, że nie jest to dar, którego mamy teraz wygodnie używać dla siebie dla swoich korzyści i swoich ambicyj osobistych.

Nie czując się niewolnikami, którzy służą dla korzyści lub ze strachu, w zaraniu życia wolni już obywatele własnego państwa, zrozumieliśmy jak wielki stąd na nas, na nasze pokolenie spada obowiązek, jak wielka odpowiedzialność za losy własnego państwa.

Wespół z naszymi poprzednikami pragniemy Polski wielkiej i potężnej w ślad za nimi rozumiemy, że wielkość i potęgę osiągają tylko narody, które ani na chwilę nie zasypiają, ani chwili nie ustają w pracy dla swych celów i w walce ze stającemi im na drodze przeszkodami. Ta praca i ta walka to nasz obowiązek, za to. czy w ramach odzyskanego państwa będzie rosła wielka Polska,

My jesteśmy pokoleniem, w którem nastąpiło odrodzenie ducha religijnego, pokoleniem o wiele mocniej katolickiem od poprzednich, a to jest podstawa wielkiej siły, siły moralnej zarówno jednostki jak narodu.

I podstawą naszej siły jest nasze poczucie polskie, nasze zrozumienie narodu. Nasz stosunek do ojczyzny rodzi się nie z literatury i nie z haseł wiosny ludów, jest on bliższy rzeczywistości i głębszy moralnie, jest on wynikiem głębokiego, religijnego nieomal poczucia nierozerwalnego związku duszy jednostki z narodem, związku nakazującego



Dmowski wręcza w miejscowości Sault sztandar pułkowi polskiemu.

czy potęga jej będzie się należycie wzmagała, na nas spada odpowiedzialność

Z tem poczuciem, z tem rozumieniem my, młodzi, zabraliśmy się do pracy, do pracy nad sobą i dla Ojczyzny.

Niezawodnie w tej pracy są błędy, niema wątpliwości, że czyny nasze są za słabe na to, czego położenie Polski od nas wymaga — mamy wszakże pewność że jesteśmy na dobrej drodze i że, pomnażając nieustannie nasze wysiłki, sprostamy swym zadaniom.

nieustanną, wierną, wszystkie poczynania ożywiającą służbę Ojczyźnie.

Dlatego jesteśmy pokoleniem. do którego nie mają dostępu żadne prądy, żadna idee, żadne hasła, które niosą w sobie szkodę dla narodu, jego rozbicie i osłabienie,

Za młodzi byliśmy, ażeby móc skutecznie przeciwstawić się wszystkiemu, co nazajutrz po odbudowaniu państwa dążyło do rozbicia narodu, do rozkładu politycznego życia w tem państwie, cobyło przeszkodą do wytrworzenia trwałego ustroju politycznego i silnego rządu.

Ale siły nasze rosną, młodsze pokolenia, które nie zaznały niewoli, z mocnym duchem polskim napływają i szybko zaleją to wszystko, co dziś Polskę rozkłada, co hamuje jej pochód naprzód.

I nie są to puste słowa, gdy tu w imieniu młodszych pokoleń oświadczam, że my tego wielkiego daru zjednoczenia narodu we własnem państwie nie zmarnujemy i nie pozwolimy zmarnować; gdy składam ślub, że my, młodzi, do końca życia nie ustajemy w pracy nad budową życia polskiego na zdrowych, mocnych podstawach: że pójdziemy pewnym krokiem do wielkości i potęgi Ojczyzny, że krwi żałować nie będziemy w walce z każdym, ktoby chciał to nasze dziedzictwo uszczuplić.

Polska już się nie cofnie z drogi, ale pójdzie śmiało naprzód ku swemu wielkiemu przeznaczeniu.

DWIE MYŚLI.

Trzeba być chyba „smutnym" sanatorem, aby uwierzyć i wierzyć, że ideologja narodów jest sprzeczną z interesem czy problemem państwa. Niesposób byłoby coś podobnego wmówić w opinję włoską (faszystom) niemiecką czy choćby francuską, bo tam każdy obywatel zdaje sobie doskonale sprawę, że z ustaniem myśli narodowej upadnie nietylko wszelka myśl państwowa — ale państwo chylić się będzie ku ruinie. (Przykład Rosja Sowiecka.)

Między ideologją narodową, polską a wszelkiemi zagadnieniami państwa polskiego sprzeczności być nie może i niema, jeżeli szczerze chodzi o dobro Ojczyzny. Obie te myśli powinny właściwie zawsze się pokrywać — czyli inaczej, innych myśli prócz narodowej, dążącej do stworzenia Wielkiej i Silnej Polski być nie może Jednak u nas, wskutek dość dziwnych warunków są dwie różne myśli: narodowa i „państwowa", a nawet ta ostatnia, po przejściu różnych faz, stała się głośną jako „Wiwat Sanacja".

Idea narodowa jest piękniejszą i silniejszą, aniżeli nizka i różnie tłomaczona doktryna „państwowości". Mamy niezbite dowody, wzięte z naszej Historji odbudowy Polski, że jedynie myśl narodowa nie „państwowa" pobudzali w wielkich dziś ludzi, wiernych i rozważnych synów Ojczyzny (Dmowski, Haller, Paderewski inni) w czasie wielkiej wojny ku wysiłkowi i poświęceń dla dobra jednej, zjednoczonej Ojczyzny ze wszystkich zaborów.

Czem może się szczycić myśl „państwowa"?... Jedynie, chyba postanowieniem aktywistów, aby Niemcom zostawić Wielkopolskę, Śląsk, Pomorze, a na luźnej federacji przyłączyć do Polski Litwę kowieńską i Białoruś. Tak, panowie ci, którzy tylko myśleli „państwowo", w czasie rozpaczliwych walk o „semper fidelis" Lwów wysuwali projekt odstąpienia Petlurze Małopolskę Wsch. za sojusz przeciw Rosji (r. 1928).

W 1920 r. proklamowali wojnę o niepodległość Ukrainy — która niepotrzebnie ściągnęła pochód i pożogę bolszewicką aż pod Warszawę, a która tylko dzięki **narodowemu** a nie państwowemu elementowi, została obronioną.

Różne projekty, w imię „dla dobra państwa", a która i dziś się głosi w województwach wschodnich (sławne bloki: sanacja, żydzi i undowcy) dają nam piękny obraz myśli „państwowej" a sanację „w całej ozdobie"...

Kiedy myśl narodowa dąży do jednolitej i silnej Polski, to sanacja stara się tę Polskę, naszą Ojczyznę, rozbić na różne części luźnej autonomji, stworzyć opresje i reakcje przeciw Polakom — Narodowcom. Jeżeli nie jest sprzeczność między temi myślami, to tylko winy tych, co wobec Polaków — Narodowców, postępują jak dawni zaborcy..

Stoimy dziś przed obliczem wyboru, czy cały nasz wysiłek skierować, ku zapewnieniu Polsce mocarstwowej roli we wschodniej Europie, czy idąc za

projektem czynników mąconych przez surogaty uczuciowe, a wyzyskiwane przez wrogie siły międzynarodowe, — pragnących widzieć Polskę federacyjną, słabą, nikłą... Kto jednak oświadcza się za wyższością interesu narodowego — uznać musi, że utrzymanie całości terytorjum Rzeczypospolitej, wymaga nieodzownie narodowej konsolidacji tych ziem i nadanie Polsce jednolitego charakteru ustrojowego.

Najwyższy już czas, abyśmy ujrzeli, że wszystkie siły „państwowe" przestano mierzyć na fantastyczne niedające się zrealizować zamiary, a przystosowano je do ścisłych, rzeczywistych potrzeb Narodu.

To jest pragnienie. Aby osiągnąć to, kształćmy dusze dorastającej młodzieży — wzbudźmy w niej chęć dorównania obrońcom Lwowa, powstańcom górnośląskim, tułaczej armji Hallera i armji ochotniczej walczącej w obronie Warszawy, 1920 r. — a wówczas Polska będzie polską — jedną, dużą i silną Polską.

Stefan Czarniecki.

Lwów, 1929.

Obchód 10-lecia Traktatu Wersalskiego w Strzelnie.

Uroczysta akademja Młodych Obozu Wielkiej Polski.

Strzelno, w lipcu.

Powiatowy Wydział Młodych Obozu Wielkiej Polski w Strzelnie urządził w niedzielę, 14 lipca obchód z racji 10 rocznicy podpisania Traktatu Wersalskiego. Uroczystość ta zgromadziła elitę miejscowego społeczeństwa. Obecny był m. in. prezes Stronnictwa Narodowego, p. Wegner.

Akademję zagaił kierownik Pow. Wydziału Młodych w Strzelnie p. Józef Gąsiorowski, kreśląc w krótkich słowach zasługi obozu narodowego w dziele odbudowania Polski. Następnie piękny, pełen wewnętrznej mocy wiersz pod tyt.: „Młodzi", B. Jezierskiego zadeklamował nad podziw udatnie p. Kerber, kierownik miejscowej placówki Młodych.

Z koleji przemówienie wygłosił delegat Komitetu Dzielnicowego Młodych p. Jan Wyganowski z Poznania.

Prelegent, omówiwszy czynniki, które na zmartwychwstanie Polski złożyły się, a więc trzydziestoletnią planową, pełną samozaparcia się pracę obozu narodowego pod kierownictwem Romana Dmowskiego i sprzyjającą sytuację międzynarodową, dzięki której doszło do poróżnienia zaborców —przeszedł do sformułowania zadań domagających się rozwiązania od dzisiejszego pokolenia.

Do zadań, które należy rozwiązać w myśl wskazań ideologji narodowej w interesie państwa, prelegent zaliczył — nadanie państwu polskiemu charakteru państwa o fizjognomji zdecydowanie narodowej, uczynienie religji katolickiej podstawą wychowania narodowego i zapewnienie Kościołowi Kat. dominującej roli w państwie — dalej spotęgowanie zdolności ekspansywnej narodu polskiego, wszechstronny rozwój gospodarstwa narodowego, podniesienie poziomu kulturalnego narodu, umocnienie Polski nad morzem.

W zakończeniu zwrócił referent uwagę na odpowiedzialność moralną każdego Polaka za losy narodu i państwa. Uświadomienie sobie tego — mówił referent — wzbudzi w nas czujne sumienie narodowe, sprawi, że każde działanie korygować będziemy względami na dobro narodu, całe ży-

cie przepoimy nakazem pracy dla dobra ogółu. W ten sposób nabierzemy czynnego nastawienia względem życia przed nami przewalającego się, przestaniemy być tylko widzami, którzy z oddala z założonemi rękami obojętnie przypatrują się przejawom życia narodu, a weźmiemy udział we wspólnej pracy, przyspieszając ten moment, kiedy naród polski ożywiony jdnem uczuciem, jedną myślą i wolą, zdolny będzie do spełnienia swych wielkich dziejowych przenaczeń — stworzenia — Polski — mocarstwa, Polski Bolesława Chrobrego.

Przemówienie przyjęto hucznemi oklaskami, poczem uchwalono jednomyślnie rezolucję, przedstawioną przez przewodniczącego. Oto jej treść:

„Uczestnicy obchodu 10-ej rocznicy podpisania Traktatu Wersalskiego, zebrani w dn. 14 lipca w Strzelnie:

„wyrażają hołd prezesowi Komitetu Narodowego w Paryżu, Romanowi Dmowskiemu za jego twórczą, nieugiętą politykę, dzięki której Polska odzyskała byt niepodległy, jako państwo zdolne do samodzielnego istnienia.

2) ślubują walczyć niezmordowanie o katolicki i narodowy charakter państwa;

3) ślą podziękowanie lwowskiej młodzieży akademickiej, za jej męskie stanowisko wobec prowokatorów żydowskich.

Po uchwaleniu rezolucji nastąpiła deklamacja chórowa wiersza „Wesoło żeglujemy, wesoło“ w wykonaniu członków O.W.P. Produkcja wykonana bardzo starannie spotkała się z gorącem przyjęciem.

Wśród ogólnego entuzjazmu wzniesiono okrzyki na cześć Wielkiej Polski, Romana Dmowskiego, Ign. Paderewskiego. Odśpiewanie „Roty“ i hymnu Młodych złożyło się na piękne zakończenie podniosłej uroczystości.

NA DNIE OKA.

Nie ma krwi na ich rękach. — Stać ich na drogie mydła.

Wyobrażam sobie, ilu dzisiejszych członków Sanacji zarobi jutro na zmianie przekonań.

* * *

W tym wypadku dano rzeczywiście szalonemu miecz do garści.

* * *

Takim ludziom można podać rękę na odlew.

* * *

Zabije ich mała, nikczemna rzecz — sami siebie.

* * *

Właściwie powinno się ich zwalczać milczeniem — powstali przecież z harmidru i gazetowej reklamy.

* * *

Tych, którzy od nich wracają, powinno się gonić z powrotem. To najgorsze łajdaki.

* * *

Tak by się chciało o nich nic nie mówić, cóż kiedy się ciągle narzucają!

* * *

„Łapaj złodzieja" — to hasło ideowe tych panów:

* * *

Fagasowi z Bebe.

Nic go z pod darniny więcej nie wydębli,
Choćby pod nią szastał się jak coś w przerębli,
Niech każdy jednakże go zdala unika,
Drań taki to nawet i z grobu osika.

„Szczutek".



Nr 7 „Młodego Narodowca“ został przez Dyrekcję Policji w Bielsku skonfiskowany.

„Ze stanowiska ludzi, którzy należą do narodu — są liczne, błąkające się wśród naszego świata żywioły, które do żadnego z narodów nie należą — jedyną opartą na rzeczywistości polityką jest polityka narodowa.

Polityka narodu katolickiego musi być szczerze katolicką, to znaczy, że religja, jej rozwój i siła musi być uważana za cel, że nie można jej używać za środek do innych celów, nic wspólnego z nią nie mających“.

Roman Dmowski

Faun i Wiochna.

Pewnego dnia pojawiło się na szpaltach „Kurjera“ ogłoszenie:

„Młoda, milutka panienka, pragnie nawiązać korespondencję z panem wyższej kultury na stanowisku. Małżeństwo niewykluczone. Listy adresować do administracji, dla... „Wiochny“.

W parę dni potem nadeszły odpowiedzi. Nadawcy ich byliby się mocno zdziwili, gdyby wiedzieli, że uroczą „Wiochna“ był... młody elegancki człowiek, ktory poprostu pragnął rozrywki i chciał sobie urządzić „kawał“..

Wyróżnił on jeden liścik mały, szczelnie zapisany drobnem, energicznem pismem i zdradzający kogoś bardzo inteligentnego i sprytnego. Przytem zaintrygował go podpis „Faun“.

Tak więc dwaj młodzi ludzie nawiązali ze sobą korespondencję, która była conajmniej interesująca, a niemal zakrawała na przyjacielską. „Wiochna“ nawet dość szczerze pisał o swoich marzeniach, projektach, zachowywał jednak ścisłe „incognito“ i niezdradzał się niczem. „Faun“ nadzwyczaj wrażliwy, marzyciel trochę, był człowiekiem nieprzeciętnym i bardzo szlachetnym. „Wiochna“ zrozumiał to w lot i postanowił z czasem odkryć karty i poprosić go o wzajemną przyjaźń... Tak więc kursowały listy..

12. Maja... Czcigodny Panie!

Męczy mnie miasto i ciągła praca w biurze, ale cóż poradzić? Jestem sama, więc pracować muszę, jest to zresztą potrzebne mi do życia. Muszę się przecież czemś zająć, o czemś myśleć i zapomnieć, że są kobiety kochane i kochające, szczęśliwe że rozłączają one komuś życie, mają swój cel, swoje kochanie, swoje wielkie dążenia....

Wokół mnie jest pustka i dlatego tym serdeczniej, tym goręcej pragnę panie Faunie, byśmy się poznali i.. pokochali.

Pana dziwaczny pseudonim, zdradza mi, że pan jest pomimo swojej pewnej pustoty i złośliwości, czcicielem piękna i natury..-. Żyje pan zapewne daleko, na wsi, wśród łąk kwiatów...

Niech pan coś o tem napisze. Niech mi pan prześle w swoim najbliższym liściku kilka promyków słonecznych i... kilka całusów.

Ja jestem miła przysięgam na to, mam głębokie oczy i włosy ciemne, sfalowane „à la garconne“..

Wiochna.

14. Maja.

Wiochno! Wiosenko moja! Mój nowy świecie! Mam dziwne przeczucia

jakieś... Wiem i wierzę, że będziemy się kochać... może zresztą będzie to tylko przyjaźń serdeczna. Nie masz pojęcia, jak niecierpliwie oczekuję godziny naszego poznania, godziny cudu...

Kto ty jesteś Wiochno? Ja jestem ładny, śliczny chłopczyk, bardzo młody, ale niech Cię to niezraża. Potrafię być dzielny i sprytny.

Tak jest. Mieszkam na wsi. Kocham motyle, kwiaty i słońce... Jestem fantastą jak i Ty...

Daleka mi jesteś, ale droga, z każdym dniem droższa, z listów Twoich znam Ciebie dobrze i uwielbiam Cię.

Nawet zdaje mi się, że kocham Ciebie. Mam wrażenie, że spadły na mnie trzęsienia purpurowych goździków.

Przyjedź do mnie kiedy Wiochno i nie gniewaj się za moją odwagę.

Kiedyś... jak będziesz mieć wakacje...

Dobrze nam będzie w moim małym domku, wśród irysów. Przyjedź Wiochno.

Całuje oczy Twoje i usteczka.

Faun.

20. Maja.

Faunie drogi!

Żyję tylko marzeniem o Tobie i o tych wyśnionych wakacjach.... Ja wiem... cudownie pachnąć będą sianokosy i lipy... Ja wiem... że wtedy odżyję...

W mieście tak ciężko huczy życie, na chodnikach migocą świetlne błyskawice reklam błękitne i złotawe...

Nieznajduję w tem uroku, wieczory spędzam w domu. Czytam i myślę.. o tobie Faunie. Młody jesteś piszesz, wiec niewierz czem życie jest i czem kochanie?

Życie to urok najwyższy, najjaśniejszy, miłość to — cud, złota bajka — sen.

Daj słowo, że nigdy żalu do mnie mieć nie będziesz, za to, że rozbudziłem w tobie pragnienie kochania i słońca.

Daj słowo Faunie.

Twoja Wiochna

1 Czerwca. Wiochno? Na co ci słowo moje, kiedy ja cię kocham? Boje się tylko byś i ty się nierozczarowała...

Nie jest ideałem, ale wierz mi, śnię tylko o tobie... I coś się ze mną dzieje czego, nierozumiem, niepojmuję.

Idzie ku mnie coś wielkiego, świętego... Listy twoje zwiastują mi to... Czekam ich tak niecierpliwie.

Nie rozumiem przeczuć moich... Wiosenko, Ty cudzie!

10 Czerwca.

Wiochno! Czemu niedajesz odpowiedzi? Boję się czegoś, niepokoję.. Pragne twego przyjazdu... Mój majątek nazywa się „Złote Łany“ o mil... od Warszawy.

Przyjedź! Wiochno błagam cię... Niech się stanie!...

1. Lipca

Faunie! I we mnie zaszła zmiana tęsknie za tobą. Przyjadę.

Po południu w niedzielę czekaj mnie... tęsknie Faunie... Nie pojmuje siebie... Choć ku nam idzie....

2. Lipca.

Wiochno! Lato idzie, szczęście, miłość.. Wiochno! Spełni się przeznaczenie... Godzina uderzy...

Faun

Tak więc pan Ryszard Szabowski młody radca ministerjalny opuścił Warszawę na parę tygodni

Pociąg mknął wśród równin rozkwieconych. Ryszard myślał, o tym... nieznanym, dalekim, młodziutkim przyjacielu, którego tak pokochał a któremu gotował taki wielki zawód. Runie gmach marzeń Fauna opadną kwiaty jego śnień... Nie księżniczka ku niemu jedzie, taka słodka, w oczętach z bajki, ale on — dojrzały mężczyzna.

Wyrzucał sobie po niewczasie tę zabawkę, tak napozór niewinną, a

tak bolesną przecież. Równocześnie czuł, że kocha to nieznane to dalekie...

Na stacji nie zastał żadnego młodego pana. Może nieprzyjedzie, może żartował także... Zdenerwowany wyszedł na malutki, obrosły trawą peron.

Na przeciw niego szła wysmukła szatynka, w kremowym kostjumie. Śliczna, jasna twarzyczka, różowe usteczka, długie drżące rzęsy...

Mijała go. Ryszard usunął się grzecznie. Wionął ku niemu przesłodki zapach heljotropu... Schwytał spojrzenie jej ocząt jasnych...

I nagle wzięła go szalona ochota pomówienia z Nieznajomą.

— Przepraszam Panią, w którym kierunku leży dworek „Złote Łany"? Miano mnie tu oczekiwać, ale niema nikogo.

Zainteresowanie odbiło się w oczach dziewczyny:

— A do kogo pan przyjechał? Skąd pan?

— Jestem Ryszard Grabowski z Warszawy, przyjechałem zaproszony, do młodgo dziedzica...

Zarumieniła się, jak polny mak. Była w niej radość, figlarny błysk zalśnił jej w oczach.

— Jestem Faun —

— A ja jestem Wiochna zaśmiał się.

— Jak to dobrze! — padło z różanych ust dziewczyny. — Widzi pan, mówiłam, że idzie coś wielkiego, czego nierozumiem, że idzie...

— Kochanie... — szepnął.

Skinęła główką. Ucałował jej rączki z uczuciem.

— — — — — — — — —

W dwa miesiące potem, kiedy jesień rozłociła pola i zarzuciła je koralami kalin... Ona — została jego żoną.....

Życie ich ułożyło się jasno i prosto i stało sie jednem, wielkim marzeniem o cudzie, który się spełnił.

Marzec 1927 rok.

Książki nadesłane.

„Ku czci Chrystusa Króla" nap. Ks. Mateusz Jeż. Nakładem autora. Kraków 1929

Jest to zbiór przepięknych utworów wierszowanych, poświęconych „Królowi wieków nieśmiertelnemu". Tak treść, jak i szata wydawnictwa rokuje mu dużą poczytność tem więcej, że nazwisko autora jest dobrze znane z szeregu wydanych prac z dziedziny religijno-społecznej i tysiącznych utworów zamieszczonych w rozlicznych pismach.

„Dzieje miasta Żywca i żywiecczyzny" Nap. Władzimierz Jagosz. Nakład własny. Cena 1 zł. Żywiecczyzna, posiadająca piękną przeszłość jest nietylko bogata w przecudne widoki górskie ale rozliczne pamiątki doczekała się wreszcie krótkiej ale treściwej monografji, napisanej przez szybko wyrabiającego się pisarza — poetę Wł. Jagosza któremu należy życzyć, by idąc przebojem przez życie pozostawił po sobie niejedną „monografję" i zbiory tryskających humorem gawęd i nowel. Wzmiankowane „Dzieje" są do nabycia w księgarniach i u autora (Żywiec — Małopolska).—

Łamigłówki i szarady.

Bilet wizytowy 4-ty i 5-ty

Nadesłał J. Bulch.

P. Rateci
Przemyśl

Bilet wizytowy 4-ty i 6-ty

Mag. Liostono
Biała

Bilet wizytowy 4-ty i 7-my

Toly Dapam
Żywiec

Podane litery należy tak poprzestawiać aby można odczytać zawód każdego z tych panów.

Rozwiązanie zagadek należy nadsyłać do 1.X 1929 r.

Kto nadeśle trafne rozwiązanie, ten weźmie udział w losowaniu nagród.

A gdy nam kiedyś...

A gdy nam kiedyś, zagrają organy
i Ty cichutko z pochyloną głową
szepniesz to wielkie przed ołtarzem słowo
I gdy przysięgniem miłość na przemiany.

I serca nasze zabiją wzajemnie,
wtedy świątynię z dusz urządźmy Bożą,
niech słońcem zaślni i wieczorną zorzą.
By szczęście nasze nie przeszło daremnie.

Gołczyniak Paweł.

ZADZIELE, obok Żywca.

Ksiądz Bosko.

Ksiądz Bosko urodził się 1815 r., a zmarł po długoletniej pracy dla dobra ludności 1888 r. Pochodził on z małej wioski turyńskiej. Kierowany widzeniami niebieskiemi, zaczął pracować nad zdobyciem sobie wiedzy, by móc poświęcić się następnie stanowi duchownemu. Wielkie w tem napotykał trudności tak ze strony brata przyrodzonego, jak i z braku środków materjalnych. Przy swych nadzwyczajnych jednak zdolnościach zdołał pokonać wszystkie przeszkody i w roku 1841 został wyświęcony na kapłana. W tymże roku rozpoczął swą pracę. Słowem, pismem i przykładem szerzył w świecie zgodnie z duchem czasu, hasło odrodzenia społeczeństwa przez młodzież. Innego przecież środka, któryby mógł wewnętrznie uszlachetnić młode serca, nie znalazł od religji. Toteż głęboko przejęty jej zasadami, stworzył swój tak wielki, a tak prosty zarazem system miłości, system uprzedzający i na nim oparł wychowanie młodzieży. Metodami swemi i poglądami wyprzedził najśmielsze poczynania na polu społecznem i pedagogicznem o jakie pół wieku. Szkoły rolnicze i zawodowe, internaty i bursy dla ubogszych, teatr jako środek wychowawczy, docenianie wartości wychowawczych sportu i muzyki, wyzyskanie prasy, jako środka do podtrzymywania ducha religijnego, częsta Komunja św. od wczesnej młodości, wychowanie oparte na duchu rodzinnym, hasło zbliżenia się duchowieństwa do wiernych, zwłaszcza do warstw pracujących, wszystkie te myśli nietylko głosił, ale z całą energją zamienił w czyn. Od jego czasów datuje się też ożywienie idei misyjnej i niesienie cywilizacji ludom dzikim w najodleglejsze kraje. — Dziś to wszystko stanowi system pracy społeczno-religijnej tak duchownych, jak świeckich.

Dla szerzenia tych wielkich swoich haseł wśród narodów założył on trzy zakony: Towarzystwo Salezjańskie, Zgromadzenie Córek Marji Wspom. W. i trzeci zakon tercjarzy t. zw. Pomocników Salezjańskich, które to instytucje mogą powiedzieć śmiało o sobie, że słońce nad niemi nie zachodzi, bo rozszerzone są nietylko w Europie, gdzie mają setki zakonów i tysiące członków i wychowanków (w Polsce 30 placówek), ale w całym świecie od Ameryki przez

Chiny, Indje, Afrykę Amerykę północną i południową. Z pomiędzy Salezjanów wyszło kilkunastu wybitnych biskupów i dwóch kardynałów: ks. kard. Cagliero, wielki apostoł Ameryki północnej i J. B. ks kard. Hlond, prymas Polski.

Taka żywotność wspomnianych instytucyj najlepiej świadczy o potędze genjuszu ich założyciela. Że obecny system wychowawczy, zastosowany przez wszystkie niemal państwa, oparty jest, może bezwiednie, na zasadach ks. Bosko, to chyba zbyteczne dowodzić.

Otóż ten mąż tak nadzwyczajny podniesiony zostaje do czci ołtarzy. Za co? — Bo był nietylko genjuszem, ale i świętym, mężem od Boga zesłanym, był bohaterem cnoty, żył Bogiem i dla Boga, szerząc wszędzie cześć Bogarodzicy. Pod jej też opieką dokonał swoich wielkich czynów „Każdy rok życia ks. Bosko, każdy dzień, każdy moment był cudem, pasmem cudów", mówi o nim obecny Ojciec św. Pius XI. — Daj mi duszę, resztę zabieram —, oto sekret serca ks. Bosko i jego hasło, oto siła i potęga jego miłości prawdziwej, która była odbiorem tej, jaką żywił nieustannie do Boskiego Zbawiciela. Nie znał poświęcenia, przedsiewzięcia, któremu nie odważyłby się sprostać byle tylko pozyskiwać dusze, które tak gorąco umiłował.

Więc ks. Bosko to genjusz na polu społecznem i pedagogicznem, to cudotwórca XIX w., to wielki święty. Nic też dziwnego, że Pius IX, nazywa go skarbem Włoch, a kardynał Parochi mężem opatrznościowym, a Monacorda, biskup Fosano, olbrzymem XIX stulecia, Jakób Katalna Albosa mówi: ksiądz Bosko był chlubą ludzkości, kleru i Kościoła. dzisiaj obchodziliśmy pamiątkę wielkiego męża, jutro będziemy budować kościół wielkiemu świętemu". I sprawdza się jego przepowiednia. W zasadach księdza Bosko napewno kryją się siły zdolne odnowić świat cały.

Cena numeru 50 groszy

Prenumerata		
	roczna	5.— zł.
	półroczna	3.— „
	kwartalna	1.50 „

Numer konta w Pocztowej Kasie Oszczędności 181.194

CENA OGŁOSZEŃ:

Strona	120.— zł.
1/2 strony	60.— „
1/4 „	30.— „
1/8 „	15.— „
1/16 „	10.— „

Rękopisów Redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo zmian.

Radaktor Naczelny: Hanna Kłosińska Redaktor Odpowiedzialny: Franciszek Pyclik Wydawca: Edward Zajączek
Druk. Zakł. Graf. „ZIEMIA SIERADZKA" w Sieradzu.